Nr. 256 Piątek 7 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. [illegible]

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Ważna chwila.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej w Galicyi weszła obecnie w rozstrzygające stadyum. Zabiegi rządu, względna ustępliwość stronnictw polskich i — co najważniejsze — opinia całego kraju, idąca w tym wypadku równorzędnie z interesami państwa, zbiegają się w usiłowaniach około zakończenia tej od tylu lat wlokącej się sprawy tak, że można mieć nadzieję, że w każdym razie — tak czy owak — zakończy się.

Rządowi w pierwszym rzędzie zależy na dojściu obecnie reformy do skutku, bo jest ona warunkiem, od którego zależy uporządkowanie stosunków w parlamencie i uporządkowanie stosunków w kraju, który ze względu na niejasne stosunki z Rosyą, odgrywa w austryackiej polityce zagranicznej najważniejszą rolę. To też rząd, który na wiosnę b. r. zachowywał się biernie i dopuścił do zniweczenia gotowego już prawie dzieła ugody, obecnie forsuje ją nietylko przez swego namiestnika i przez samych ministrów, ale i przez wciągnięcie korony. W tym też celu ogłoszono komunikat o audyencyi namiestnika u cesarza, aby na stronnictwa polskie i ruskie, które przecież chcą uchodzić za „podtrzymujące państwo“ i za wiernych koronie, wywrzeć nacisk i zademonstrować im, że cesarz zaangażował się na rzecz reformy, zaczem stronnictwom nie pozostaje nic innego, jak „oddać cesarzowi, co cesarskie“.

Jak te stronnictwa wobec tego bądź co bądź niekonstytucyjnego środka się zachowają, od tego los reformy będzie zależał. Te stronnictwa polskie, które kompromis Bobrzyńskiego udaremniły: centrum, autonomiści (podolacy) i narodowi demokraci, zeszli trochę ze swego nieprzejednanego stanowiska, ale zachowały jeszcze tyle odrębności, że tylko zupełne poczucie ważności chwili może je nakłonić do dalszego ograniczenia niemożliwych ze względu na całość żądań.

Obojętnem jest, za jaką cenę szlachta wogóle godzi się na kompromis. Może prawdą jest, co donoszą pisma wiedeńskie, że szlachta każe sobie za ustępstwo zapłacić w formie udzielenia pożyczki 50 milionów swemu towarzystwu kredytowemu ziemskiemu na ratowanie zadłużonych obszarników; nie byłby to w historyi Galicyi pierwszy wypadek, że szlachta za nabranie rozumu politycznego każe sobie płacić gotówką; przykłady są znane z dziejów indemnizacyi za zniesienie pańszczyzny i za zniesienie prawa propinacyi. Choćby nawet za zapłatą szlachta robiła ustępstwa, to w każdym razie, jakikolwiek byłby ich rozmiar, nie naruszy on jej panującego stanowiska, ileże nikt nie przypuszcza, aby Korytowski chciał i mógł podkopać podwaliny rządów szlacheckich w kraju.

Największa trudność leży po stronie Rusinów. Zachowaniem się swojem tak w parlamencie, jak w rokowaniach lwowskich przeciągają oni strunę. Byliśmy zawsze i jesteśmy dotąd za przyznaniem Rusinom takiej miary wpływów i udziału w rządzie krajowym, ile im się słusznie należy, ale z jakiej racyi teraz Rusini tworzą „junctim“ między reformą wyborczą a taką chimerą, jak podział kraju na część polską i ruską? Rusini, to jest ich reprezentacya parlamentarna, akcentują przecież na każdym kroku swą wierność dla państwa i dla dynastyi. Posłowie ruscy w decydującej chwili, w głosowaniu nad ustawą wojskową w lipcu 1912, zrobili ku zdziwieniu całego parlamentu olbrzymi krok w kierunku lojalności, a teraz nagle znowu wyjeżdżają z „radykalizmem“ zupełnie nie na miejscu i nie w porę.

Można zrozumieć, a każde stronnictwo narodowe czy polityczne, reprezentujące mniejszość, rozumie, że targ o większą porcyę udziału w reprezentowaniu interesów politycznych jest zwykłem i słusznem narzędziem walki; trzeba jednak umieć pogodzić własne żądania z możliwością sukcesu i trzeba uwzględnić także drugą stronę, czyli trzeba umieć wczas nagiąć się do kompromisu, tej podstawy polityki wszystkich stronnictw burżuazyjnych.

Otóż obecnie przyszła chwila na nowy kompromis, trwalszy niż za ery Bobrzyńskiego, bo wykluczający złamanie go przez stronnictwa polskie, przedtem od udziału w kompromisie wykluczone. Samą obstrukcyą w parlamencie Rusini celu nie dopną, bo parlament, przyparty

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

27 (Ciąg dalszy).

— Nie miałem pieniędzy i nie mam roboty.
— O! A czem się pan trudni?
— Po śmierci ojca chciałem pojechać do Nowego Jorku. W drodze zrabowano mi pieniądze i nie mogłem dostać zajęcia. Omal z głodu nie umarłem.
— Straszne! Czemu pan nie przyszedł do mojego ojca?
— Do pani ojca? Przecież nie chciałem żebrać...
— To nie byłaby żebranina. Byłby panu chętnie pomógł.
— Nie znałem go, jakżeż mogłem...
— On każdemu pomaga. To jego obowiązek!
— Jakto?
— Czy pan nie wie, kim jest mój ojciec? — zapytała zdziwiona.
— Nie!
— Ojciec mój jest doktorem Bince, nie słyszał pan o nim?
— Nie.
— Jest pastorem.
— Pastorem — powtórzył Emil, blednąc. Włamanie wydało mu się teraz jeszcze większym grzechem.
— Ojciec jest bardzo dobry i uprzejmy. Kocha wszystkich ludzi i chce każdemu pomódz. Gdyby pan był przyszedł do niego, byłby się wystarał o robotę dla pana.
— Wielu jest ludzi w Lockmanville bez zajęcia.
— O, ale nie przychodzą do ojca. Pan musi przyjść. Niech mi pan przyrzeknie, że pan przyjdzie.
— Jakżeż bym mógł? Przecież chciałem go obrabować!
— To nic nie szkodzi! Pan przecież nie zna mego ojca. Jeśli mu pan powie, że pan źle czynił i że się pan tem martwi; pan się martwi, prawda?
— O tak, martwię się!
— Dobrze. Jeśli mu pan to powie, to panu przebaczy i wszystko zrobi dla pana, wiem o tem. Gdy się dowie, że ja dopomogłam do pańskiej poprawy, będzie się cieszył. Pomogłam trochę, prawda?
— Tak, pani pomogła.
— To nie było bardzo trudne pana nawrócić — zastanawiała się dziewczynka. — Owa dziewczynka w opowieści miała o wiele więcej pracy. Czy pan sądzi, że już pan będzie dobry?
Emil uśmiechnął się.
— Chciałbym.
— Sądzę, że wychowano pana tak, aby pan był dobrym. Pan z pewnością nigdy nie był złym. To musi być straszne, z głodu umierać.
— O tak! Straszne.
— Nigdy nie słyszałam, żeby ktoś głód cierpiał. Gdyby się to ludziom częściej zdarzało, byłoby z pewnością więcej włamywaczów.
Po chwili zapytała:
— Jak się pan nazywa?
— Emil Prescott.
— Ja się nazywam Elżbieta. Powiem panu, co zrobię. Mój ojciec wraca jutro rano. Niech pan przyjdzie jutro po śniadaniu, poproszę go, by na pana poczekał. Opowie mu pan wszystko i skończy się pańska bieda. Dobrze?
— Czy pani sądzi, że się nie będzie na mnie gniewał?
— Nie, na pewno nie!
— A nie każe mnie zaaresztować?
— Uchowaj Boże! — zawołała obrażona. — Mój ojciec odwiedza więźniów i pomaga im. Zaręczam panu, że tego nie zrobi.
— Dobrze, przyjdę zatem.
Emil pożegnał dziewczynkę i wyszedł. I znów stał na ulicy pod błękitem nieba, a w sercu miał dziękczynną modlitwę. Nie był już włamywaczem.

XV.

Przez całą noc Emil chodził po ulicach miasta. Chciał dotrzymać słowa, danego dziecku i nie chciał też wracać do Karola Swifta, gdzie musiałby wysłuchać drwin i rozmaitych przeciwnych dowodów.

O ósmej zmęczony, ale pełen nadziei, zadzwonił do drzwi dra Bincego. Elżunia sama otwarła drzwi, a twarz jej rozjaśniła się rado-

do muru, będzie musiał się bronić i wtedy Rusini gotowi są stracić tę trybunę, na której tyle dla swego narodu mogą uzyskać.

Konferencya niemieckich towarzyszek w Austryi.

Przed kongresem niemieckiej socyalnej demokracyi odbyła się w małej sali Domu Robotniczego dzielnicy Ottakring w Wiedniu konferencya towarzyszek, bardzo licznie obesłana. Od tow. Kłuszyńskiej imieniem socyalistek Polek śląskich wpłynęło pismo z pozdrowieniem.

Zagaiła konferencyę tow. A. Poppowa, wskazując na rozwój organizacyi kobiet, liczącej obecnie 23.000 członkiń.

Po odśpiewaniu odpowiedniego utworu przez robotniczy Chór kobiecy rozpoczęły się przemówienia powitalne. Między innemi tow. L. Zietz z Niemiec oświadczyła, iż partya w Niemczech ma 150 000 członkiń. zaś związki zawodowe mają członkiń 220.000. Tow. Buchinger z Węgier komunikuje, że założone na Węgrzech pismo kobiece socyalistyczne po 2 latach ma już 6 tysięcy nakładu. Tow. Anna Boschek przemawia imieniem austryackiej komisyi zawodowej, która liczy 50.000 zawodowo zorganizowanych kobiet.

Sprawozdanie państwowego komitetu kobiet przedkłada tow. Gabryela Proft, uzupełniając sprawozdanie drukowane. Według sprawozdań, nadesłanych z 232 miejscowości (zamiast 312) urządzono w pierwszym półroczu bieżącego roku 806 zgromadzeń miesięcznych i 225 publicznych; odczytów urządzono 392; w 24 miejscowościach zaprowadzono systematyczną naukę, w 64 — wieczory dyskusyjne, w 35 — kolportaż wydawnictw. Niedawno odbyta akcya werbunkowa przysporzyła mnóstwo prenumeratorów „Arbeiterinnenzeitung", której nakład obecnie dochodzi do 29 tysięcy. Akcya ta przysporzyła organizacyi także mnóstwo nowych członkiń, w samym Wiedniu przeszło tysiąc.

W obszernej dyskusyi poruszono dużo szczegółów organizacyjnych. Komitetowi uchwalono absolutoryum. Uchwalono wniosek o wyznaczenie w każdym kraju austryackim specyalnej stałej korespondentki dla „Arbeiterinnenzeitung". Odrzucono wniosek o zmianę tytułu pisma „Arbeiterinnenzeitung" („Gazeta robotnic") na „Socyalno demokratyczna gazeta kobiet".

O dniu kobiet i międzynarodowej konferencyi kobiet referuje tow. A. Poppowa.

Wskazuje na to, że pierwszy „Dzień kobiet" udał się wspaniale, drugi gorzej, trzeci znów doskonale. Ten „Dzień" zyskuje sobie wszędzie popularność, nawet w takich krajach, gdzie go przedtem nie urządzono w Holandyi i Szwajcaryi. W tym roku musimy koniecznie „Dzień kobiet" urządzić i postarać się, by wypadł imponująco.

Dalej referentka przypomina, że w jesieni 1914 r. odbędzie się w Wiedniu (w związku z kongresem międzynarodowym) wielka międzynarodowa konferencya kobiet. Wzywa więc towarzyszki do licznego udziału w tej konferencyi.

W duchu tych wywodów mówczyni przedkłada rezolucyę, którą uchwalono jednogłośnie.

O zadaniach organizacyi kobiet referują tow. T. Schlesinger i E. Freundlich. W obszernej rezolucyi, uchwalonej po dłuższej dyskusyi, polecają organizacyom urządzanie odczytów, dyskusyj, kolportażu pism, obchodów; nawet kursa szycia i kroju mogą być urządzane dla przyciągnięcia obojętnych, lecz na pierwszym planie winno być uświadamianie socyalistyczne.

Następuje wybór państwowej komisyi kobiecej. Wśród wybranych spotykamy znane nazwiska działaczek tow.: Poppowej, Proft, Schlesinger i innych.

O sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń 6 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziś przybywają do Lwowa posłowie polscy i ruscy, a w piątek rozpoczną się rokowania, które będą miały decydujące znaczenie. Ze stronictw polskich trudności wyłaniają się ze strony ludowców, którzy żądają, aby okręgi w Galicyi zachodniej — taksamo jak we wschodniej — miały najwyżej po 60 000 wyborców, a dalej żądają zniesienia kuryi średniej własności.

Co do okręgów miejskich panują różnice co do ilości okręgów dwumandatowych. Z pierwotnej liczby 6 takich miast ma pozostać tylko Przemyśl z 2 mandatami, zaś Lwów i Kraków będą wybierać z list.

„N. fr. Presse" w telegramie ze Lwowa donosi o polepszeniu się sytuacyi ze względu na gotowość centrum i podolaków do dalszych koncesyj. Ich skłonność do zgody jest wynikiem obawy przed zawieszeniem autonomii na wzór Czech.

W kołach parlamentarnych polskich oceniają sytuacyę korzystniej. Na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł Głąbiński wystąpił bardzo pojednawczo, co wzbudziło sensacyę.

Parlament.

Wiedeń, 6 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała dyskusyę nad

podatkiem wódczanym.

Poseł Hołubowicz (Ukrainiec) wygłosił kilkug dzinną mowę obstrukcyjną. Wywodził on, że każdy szanujący się Rusin musi uważać projekt reformy wyborczej za nową prowokacyę do walki. Rusini nie obawiają się jej, bo czują się dość silni. Korona, rząd i parlament nie powinny występować przeciw umiarkowanym żądaniom Rusinów, którzy dziś walczą o egzystencyę. Nie chodzi tu o reformę wyborczą, ani o uniwersytet, ani o posady urzędnicze, tylko o życie. Dalej wystąpił przeciw działalności partyi podolskiej i narodowo demokratycznej i czyni namiestnika oraz rząd odpowiedzialnym za nieudanie się rokowań. Żali się na ucisk Rusinów w administracyi w kwestyach szkolnych i kościelnych. Wpływ Polaków i upośledzenie Rusinów ujawnia się nawet w wojsku. Także na polu gospodarczem odbywa się polonizacya Rusinów i tak np. kredytami Banku krajowego kolonizuje się Galicyę wschodnią, sprowadzając kolonistów polskich z Poznańskiego, z Galicyi zachodniej, a nawet z Ameryki. Żali się na ruch moskalofilski, poczem przemawiał dalej po rusku.

Mowę swą zakończył o godz. 4, poczem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Malika w sprawie

sprzedaży gruntów,

należących do arsenału „Lloydu" w Tryeście.

Nagłości tego wniosku nie uchwalono.

Rozpoczęło się odczytywanie wpływów, poczem posiedzenie zamknięto.

* * *

Program prac Izby.

Wczoraj zebrał się konwent seniorów. Prezydent Sylvester zawiadomił, że wybory delegacyi odbędą się na posiedzeniu nadzwyczaj-

---

śnie na jego widok. Odwróciła się i krzyknęła w głąb domu:

— Przyszedł!!

Pobiegła do hali.

— Przyszedł! — wołała radośnie. — Mówiłam przecież, że przyjdzie! Tatusiu, tatusiu!

We drzwiach jadalnego pokoju ukazał się dr Bince. Był to człowiek nieco przysadkowaty, o twarzy jeszcze młodej i długiej brodzie.

— Oto on! — wołała z zachwytem Elżunia. — Oto jest mój włamywacz!

— Dzień dobry — rzekł doń dr Bince.

— Dzień dobry panu — odparł Emil.

— Czy pan jest rzeczywiście tym człowiekiem, który był tu ostatniej nocy.

— Tak, panie.

Poważny mąż był nieco zdziwiony.

— To szczególne! Proszę, niech pan wejdzie. Zajęli miejsca w bibliotece.

— Proszę, niech pan nie sądzi, że przyszedłem żebrać. Pańska córeczka...

— Niech pan o tem nie wspomina — przerwał dr Bince. — Jeśli pańska historya, którą mi Elżunia opowiedziała, jest prawdziwą, to sprawi mi to prawdziwą radość coś zrobić dla pana

— Dziękuję panu!

— I pan rzeczywiście tej nocy włamał się do mego domu? I pierwszy raz pan coś podobnego zrobił?

— Pierwszy raz!

— Ale jakżeż się to stało?

— Był jeszcze ktoś ze mną. Ale pan zrozumie, że wolałbym o nim nie mówić.

— Rozumiem. On pana namówił?

— Tak, panie.

— A przedtem nic pan nie czynił nieuczciwego?

— Nie, panie.

— Nigdy pan nie kradł?

— Nie! — zawołał Emil z oburzeniem.

Pastor zdumiał się na dźwięk obrażonego głosu Emila.

— Więc czemuż pan teraz zaczął?

— Wmówiono we mnie, że to moje prawo, panie.

— Jakto może być? Czyż nie uczono pana, że kradzież jest grzechem?

— Tak. panie, ale to nie takie proste, jak się wydaje. Rozmawiałem z profesorem Stewartem...

— Z profesorem Stewartem? — powtórzył zdziwiony pastor.

— Tak, panie, z profesorem Stewartem z uniwersytetu.

— No i cóż on ma z tem wspólnego?

— Mówił ze mną o prawie do życia najzdolniejszych i powiedział, że musze zginąć z głodu, bo jestem jednym ze słabszych. A potem poznałem master Alberta...

— Alberta?

— Alberta Lockmana, panie Profesor mówił o nim, jako o jednym ze zdolnych i silnych; a potem widziałem go pijanego i czyniącego źle i wtedy zdawało mi się rzeczą niesłuszną, bym ja zginął. Teraz poznaję, że byłem głupi; ale wtedy pomyślałem, że muszę walczyć i o ile można, pozostać przy życiu. A na ostatku spotkałem się z Kar...., z tym złym człowiekiem, który zaofiarował się wykształcić mnie na włamywacza.

Dr Bince słuchał ze zdumieniem.

— Chłopcze, żarty sobie stroisz!

— Żarty? — powtórzył Emil, otwierając szeroko oczy.

Pastor odetchnął. Kazał sobie opowiedzieć historyę całego życia Emila, a kiedy usłyszał rozmowę tegoż z profesorem Stewartem, popadł w gniew.

— Emilu, to jest najgorsze, co kiedykolwiek w życiu słyszałem!

— Jakto?

— Ocalał pan, opatrzność boska pana uratowała, to jest moje głębokie przekonanie. Stał pan nad przepaścią występnego życia i to dlatego, że panom na naszych uniwersytetach wolno szerzyć takie bezbożne, grzeszne nauki. To nazywają wiedzą! To jest nasza nowoczesna nauka!

Dr Bince wstał i wzburzony chodził po pokoju.

— Zawsze mówiłem, że skutkiem tych nauk będzie zanik wszelkiej moralności. Oto teraz widzimy to jasno przed oczyma! Młody człowiek, który dotychczas żył uczciwie, zostaje złoczyńcą dzięki naukom Herberta Spencera!

Emil słuchał zdziwiony.

— Więc to nieprawda, co mówi Herbert Spencer?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nem Izby dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Posłowie Stanek i Choc domagali się odpowiedzi na interpelacyę w sprawie komisyi administracyjnej dla Czech.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh odpowiedział, że materyał dla odpowiedzi na tę interpelacyę jest już przygotowany i minister jest każdej chwili gotów odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Poseł Gustaw Gross sprzeciwił się przerywaniu dyskusyi nad planem finansowym jakąś inną dyskusyą. W pierwszej linii musi być załatwiony plan finansowy.

Rozwinęła się dłuższa dyskusya, w ciągu której prezydent ministrów zauważył, że dyskusya nad odpowiedzią jego mogłaby się odbyć na posiedzeniach równoległych równocześnie z obradami nad planem finansowym.

Dyskusya nie wydała jednolitego stanowiska co do tej propozycyi. Konwent seniorów zadecyduje dopiero, gdy Izba uchwali otwarcie dyskusyi.

Ze strony Polaków i Rusinów wyrażono życzenie kilkudniowej przerwy ze względu na toczące się rokowania polsko-ruskie. Stosownie do tego życzenia ułożono, aby w tym tygodniu odbyć jeszcze tylko dzisiaj posiedzenie, zaś następne posiedzenie odbyć we **wtorek 11 b. m.** o godzinie 3 po południu.

Przewodniczący komisyi budżetowej zawiadomił, że następne posiedzenie tej komisyi odbędzie się dzisiaj, celem obrad nad sprawozdaniem subkomitetu dla sprawy „Canadian Pacific".

Prezydent Izby Sylvester zwrócił przy końcu posiedzenia uwagę na potrzebę wykorzystania pozostałych jeszcze 6 tygodni do świąt Bożego Narodzenia, gdyż w tym czasie ma się odbyć sesya delegacyjna, a Izba ma załatwić się z planem finansowym i budżetem.

* * *

Wiedeń, 6 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Odroczenie obrad Izby do przyszłego wtorku było koniecznością ze względu na nieustającą obstrukcyę ruską i ze względu na obawy przed dyskusyą nad sprawą czeską. Co do tej dyskusyi, czyni rząd rozpaczliwe zabiegi, aby ją uniemożliwić, a popiera go głównie Związek niemiecko narodowy pod pozorem przyspieszenia obrad nad planem finansowym. Ze względu na zbliżającą się sesyę delegacyjną wątpliwem się stało, czy Izba zdoła do końca roku załatwić plan finansowy i budżet. Coraz częściej pojawiają się pogłoski o zamknięciu sesyi.

W kołach czeskich utrzymują, że coraz poważniej należy się liczyć z narzuceniem (oktroi) Czechom ustaw ugodowych.

Na Bałkanie.

Odpowiedź Grecyi.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" donosi w sprawie odpowiedzi greckiej, że nie osiągnie ona zmiany stanowiska Austro-Węgier i Włoch.

Paryż. Z Aten donoszą, że odpowiedź na notę austro-węgierską i włoską odpiera zarzut, jakoby greckie władze teroryzowały mieszkańców południowej Albanii, aby ich zmusić do opowiedzenia się przy narodowości greckiej. Nota wskazuje na to, że w Koricy dowiedziono, iż manifestacye ludności nastąpiły odruchowo, natomiast postępowanie członków komisyi granicznej jest stronniczem. Wpadają oni mianowicie do domów i zmuszają kobiety do oświadczenia, że są Albankami. Mimo tego rząd grecki kilkakrotnie udzielił wskazówki władzom greckim, aby popierały prace komisyi. Jeżeli mimo tego do 30 listopada praca komisyi nie będzie mogła być ukończoną, to rząd grecki odpiera wszelką odpowiedzialność.

Austrya wysyła flotę?

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" stwierdza na podstawie informacyi ze strony autentycznej, że nieprawdziwem jest doniesienie wiedeńskiego korespondenta „Tempsa", jakoby eskadra austro węgierska udać się miała na wody greckie, w szczególności ku portowi Pireus. w związku z „démarche" austryacko włoską w sprawie Albanii.

Rokowania turecko-greckie.

Ateny. Nastrój wobec Turcyi staje się coraz bardziej niecierpliwszy. Wskazują na to, że już przed 10 dniami przyszło między Turcyą a Grecyą do porozumienia we wszystkich punktach i od tego czasu sprawa utknęła. Rząd turecki nie zajął dotychczas stanowiska wobec wyniku rokowań. Trudno przypuścić, aby Grecya zgodziła się na dalszą załogę, ponieważ przez cały ten czas musiałaby utrzymywać zmobilizowane wojska.

Aresztowania emigracyjne.

Kraków, 6 listopada.

Aresztowanie ks. Szpondra.

Wczoraj przeprowadzono w pomieszkaniu ks. Szpondra rewizyę, poczem nastąpiło jego aresztowanie, przyczem **ks. Szponder usiłował odebrać sobie życie.** Gdy mu ogłoszono aresztowanie, pochwycił za brzytwę, chcąc się poderżnąć, wyrwał mu ją jednak jeden z agentów.

Szponder wysyłał przeważnie Podhalan. Przyjeżdżali oni do Bonarki, stąd ich prowadzono do Szpondra, a tu przebierali się za „miastowych". Przyprawiano im nawet wąsy i brody, by wyglądali starzej, poczem piesso odbywali wędrówkę do Łobzowa, a stąd jechali bezpiecznie do Ameryki. Materyał, udowadniający winę hyeny w sutannie, odesłano do sądu.

Ks. Szponder mieszka przy ul. Reformatorskiej 1. Gdy komisya tam przyszła, nie zastała go w domu. Nadkomisarz policyi dr Gałkowski poszedł go szukać i znalazł go w Kawiarni teatralnej. Sprowadzono go do mieszkania i rozpoczęto rewizyę. Ksiądz S. przez cały czas chodził niespokojnie po pokoju i zapewniał, że jest niewinny. Mówił on: „Jezus także był niewinny, a jednak go ukrzyżowano. Zniosę i ten kielich goryczy".

Sprawa Rescha i jego agentów.

Izba radna sądu krajowego na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła sprzeciw p. Zygmunta Rescha przeciw zawieszonemu nad nim aresztowi śledczemu. Wobec tego Resch pozostanie w więzieniu.

Aresztowani w Oświęcimiu pod zarzutem niedozwolonej wysyłki Artur Garfunkel, M. Krieger, Wasserberg i Genner zostali wypuszczeni na wolną stopę, ponieważ Izba radna przychyliła się do wniosku sędziego i prokuratora o uchylenie aresztu śledczego.

Dalsze rewizye.

Rewizye u agentów „Austro Amerykany": Dawida Findera, Szymona Selingera i Isenberga przeprowadziła wczoraj policya, znajdując u nich papiery, kompromitujące ich działalność.

KRONIKA.

Czwartek 6 listopada.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy w nowej siedzibie. Uniwersytet Ludowy im A Mickiewicza — instytucya tak popularna w naszych kołach robotniczych — przeniósł swe biura, czytelnię i bibliotekę ze starej siedziby przy ul. Szewskiej do nowej (Dunajewskiego 7). Przy przeprowadzce, która wymagała dużo pracy i energii, pracowało obok funkcyonaryuszy instytucyi bardzo dużo wolontaryuszy ze sfer akademickiej młodzieży i t d. Nic więc dziwnego, że przeprowadzka odbyła się, jak to się mówi, „piorunem", i niemal na drugi dzień zaczęły już funkcyonować czytelnia i biblioteka w nowym lokalu.

Nowa siedziba przedstawia się bardzo sympatycznie. Duży pokój dla sekretaryatu i posiedzeń zarządu; mniejszy dla biura biblioteki i drugiej sekretarki; oddzielne salki dla bibliotek wędrownych i kursów wieczornych; dalej duże ubikacye dla biblioteki (która obecnie została gruntownie zreorganizowana) Mile przedstawiają się sala czytelniane, zaopatrzone obecnie w obfitą bibliotekę podręczną (słowniki, podręczniki, materyały statystyczne i t d); cisza jest większa, niż w starej czytelni, gdyż okna nie wychodzą na ulicę.

W wesołym nastroju wre dalej praca nad wykończeniem przeprowadzki. Wkrótce ma się odbyć towarzyskie zebranie pracowników U. L., które niejako zakończy obecne prace.

Witamy U L. w nowym lokalu, gdzie robota zapewne pójdzie jeszcze raźniej, niż przedtem. A zarazem życzymy, by jaknajprędzej spełniło się gorące życzenie wszystkich przyjaciół U. L. — by jaknajrychlej U. L znalazł sobie stałą siedzibę we własnym domu!

Ze statystyki Miejskiej Kasy Chorych w Krakowie. Według sprawozdania za miesiąc październik było ubezpieczonych 20 274 (mężczyzn 16 025, kobiet 4249) Zgłosiło się do leczenia 1832 osób. Z tych odesłano do szpitala 116 członków. Uznano niezdolnymi do pracy 807 chorych, którym wypłacono 14 004 K 71 h za 10 408 dni choroby. Obłożnie chorych było 146. Z liczby zgłoszonych do leczenia członków przypada na choroby zakaźne 266. Najwięcej grasowała gruźlica (113) zapalenie tkanki podskórnej, czyrak, wąglik (65) influenza (11) i dur brzuszny (5) Z innych wypadków zachorowań przypada na choroby weneryczne 136, skórne 181, choroby krwi i przemiany materyi 170, choroby nerwowe 47 choroby narządów oddechania 260, choroby narządu krążenia 47, narządów trawienia 204, narządów moczowo płciowych 73, narządu ruchu 22, na choroby oczne 90, na choroby uszne 51, obrażenia i uszkodzenia przy pracy 174. — W październiku otrzymali członkowie 3206 porad lekarskich. Obok lekarstw i różnych środków leczniczych wydano 268 flaszek wód mineralnych, 60 litrów mleka, 38 okularów, 23 pasów przepuklinowych, 18 inhalatorów, 486 kąpieli i t. d. Zmarło 11 członków (8 mężczyzn, 3 kobiety) Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość zmarła: na gruźlicę płuc 4, na wadę serca 3, na zapalenie płuc 1, na zapalenie nerek 1, na czerwonkę 1, z powodu potłuczenia 1.

Wiec uczniów Akademii sztuk pięknych odbył się we wtorek wieczór w sprawie stanowiska wobec strejku w Akademii wiedeńskiej i w sprawie dotąd niezałatwionych żądań Akademii krakowskiej. Na wiec przybył rektor Jacek Malczewski, który od czasu objęcia rektoratu interesuje się żywo sprawami i potrzebami Akademii, zaś do żądań słuchaczów, które są identycznemi z żądaniem senatu, odnosi się bardzo życzliwie. Kuratorem wiecu z ramienia senatu był prof. Dębicki. Po referacie p. Dudziaka o wiedeńskim strejku, spowodowanym naruszeniem autonomii Akademii przez rząd i po obszernej na ten temat dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu ogólno akademickim słuchacze Akademii sztuk pięknych w sprawie stanowiska koleżeńskiego wobec strejkujących z powodu ograniczenia autonomii kolegów Akademii wiedeńskiej — protestują jak najenergiczniej przeciw zakusom i czynnikom, zmierzającym do ograniczenia autonomii Akademii i wogóle szkół wyższych. Kolegom wiedeńskim wyrażają swe najgorętsze uznanie za podjęcie tej walki, jak również uchwalają swą z nimi solidarność. Ze względu jednak na brak bliższych, oficyalnych z ich strony informacyj o powodach strejku i o dalszym przebiegu, postanawiają na razie nie wstrzymywać się od pracy w Akademii. Zaznaczają jednak, że gotowi są stanąć w obronie zagrożonej autonomii Akademi każdej chwili i wszelkimi do tego służącymi środkami. Nadto spodziewają się poparcia koleżeńskiego z ich strony swych własnych postulatów, tak obecnie, jakoteż na przyszłość".

Następnie omawiano żądania i potrzeby krakowskiej Akademii, jak: natychmiastowe obsadzenie katedry po prof. Wyczółkowskim i mianowanie docenta chemii malarskiej — sprawy, o które się upominamy od kilku lat; budowa nowego gmachu, a przedewszystkiem przydzielenie większej dotacyi. Wkońcu wybrano w celu opracowania wyczerpującego w tej sprawie memoryału i przedłożenia go miarodajnym czynnikom osobną komisyę, która będzie kierowała całą akcyą na przyszłość

Najnowsza pedagogia wojskowa. Przed kilku dniami przechodzący przez błonia rakowickie mieli sposobność zapoznać się z najnowszemi metodami

pedagogicznemi wprowadzonemi przez podoficerów artyleryi „abrychterujących" rekrutów. Oto chłopi, nie bardzo rozróżniający „rechtsum" od „linksum", mylili się i zdarzało się, że w rzędzie po zwrocie dwaj żołnierze stawali zwróceni do siebie twarzami. Wtedy na rozkaz „pedagoga" kaprala żołnierz, który wykonał zwrot dobrze, musiał plunąć w twarz żołnierzowi, który się pomylił. Gorszące to widowisko obserwowało kilku wiarygodnych obywateli. Podajemy ten fakt do wiadomości komendy. Pomijając już, że podobne postępowanie urąga pojęciu godności ludzkiej podkreślamy z naciskiem, iż plucie to przyczynia się do roznoszenia wszelakich chorób zakaźnych.

Aresztowanie lekarza w Podgórzu. Aresztowanie dra Izaaka Goldbergera pod zarzutem zbrodniczego czynu nie wywołało w Podgórzu zdziwienia, ani współczucia dla oskarżonego. Przeszłość dra G. jest mętną, a o sposobie szybkiego zbogacenia się krążą oddawna pogłoski, rzucające jak najgorsze światło na jego charakter. Dr G. znany jest w mieście z niesłychanego skąpstwa; nigdy nie składa żadnych datków na cele publiczne, nie należy do żadnych stowarzyszeń, nie kupuje książek, nie prenumeruje nawet gazet; te ostatnie czytał codziennie w trafice p. Lichtiga, dopóki mu nie wypowiedziano lokalu. Jako właściciel realności, jednej z największych w Podgórzu, zdzierał ze swych lokatorów niesłychanie wysokie czynsze, a w szczególności gnębił kupców, którzy mają w jego domu sklepy, a nie mogą się wyprowadzić, gdyż nie znaleźliby łatwo innych, odpowiednich lokalów. Jako gospodarz wyzyskiwał stróżów, obarczając ich ogromną pracą za nędznem wynagrodzeniem. Jako lekarz był „specyalistą" do wszystkiego. Podejmował się leczenia cięższych wypadków chirurgicznych, jak np. złamań kości; dotyczących chorych odstawiał do szpitala Braci Miłosierdzia, gdzie leczono ich i zakładano potrzebne opatrunki bezpłatnie, a dr G ściągał od tych pacyentów wysokie honorarya. Z zamiłowaniem zajmował się praktyką położniczą, jako najbardziej rentowną, mimo iż znany jest w mieście z niesłychanego niechlujstwa, ma stale brudne ręce i nieobcięte paznogcie, nie podziela nowoczesnych poglądów na aseptykę, a instrumenty położnicze nosi w kieszeni. Specyalnością dra G., który jest także lekarzem sądowym (!!), jest wydawanie pobitym świadectwa lekarskiego dla sądu, t. zw. „visum repertum"; conajmniej trzy czwarte wszystkich sądowych świadectw tego rodzaju w Podgórzu wychodziło z pod pióra dra G. Praktykę lekarską zdobywał wszelkimi możliwymi środkami, wałęsał się po Rynku, zwłaszcza w dni targowe, wypytywał przybyłych chłopów, czy nie potrzebują porady lekarskiej, a w danym razie zwabiał ich do swego pokoju ordynacyjnego i tam wykonywał operacyę na... ich kieszeni. Wezwany do chorego, odwiedzał go także na drugi i trzeci dzień, aczkolwiek nie zachodziła potrzeba i chory go wcale nie wzywał, a za każdym razem energicznie dopominał się o honoraryum, a przynajmniej o dwie szóstki na fiakra (którego wcale nie użył); przy wizytach nocnych żądał prócz honoraryum szóstki na bramę (choć mieszka we własnym domu). Zachodził często pod mieszkania innych lekarzy i zabierał im pacyentów, zwłaszcza, gdy widział furę, stojącą przed mieszkaniem którego z lekarzy; podawał się także za lekarza Kasy chorych, a od wprowadzonego w błąd chorego robotnika domagał się zapłaty honoraryum. Wyjeżdżał w pogoni za pacyentami na wieś zwłaszcza do Skotnik, na skutek czego nazywano go w mieście doktorem skotnickim. Przyjechawszy na wieś, obchodził chłopów, dopytując się, czy nie potrzeba pomocy lekarskiej. Sprawki jego często zajmowały czas w radzie honorowej Izby lekarskiej.

Zbrodnia, pod zarzutem której został obecnie dr G. aresztowanym, zmusza nas do zaznaczenia, że w swej praktyce położniczej miał dr G. niejeden fatalny wypadek. W dniu 28 stycznia 1913 wykonał dr G. operacyę u rodzącej Maryanny Wygodowej, żony Józefa Wygody, robotnika zatrudnionego w banku melioracyjnym, a zamieszkałego w Skotnikach. Wygodowa zmarła z powodu zakażenia połogowego. Za operacyę wziął dr G. 80 K. W d. 1 października b. r., wezwany do Jugowie do Maryanny N., żony robotnika, będącej w 5 miesiącu ciąży, wykonał forsowną operacyę, za którą wziął 70 K. W następstwie chorowała p. N. ciężko z powodu zakażenia i pozostawała w leczeniu dra Służewskiego. Operacyę wykonać miał dr G. bez istotnej potrzeby i wbrew woli pacyentki.

Lecz nareszcie pośliznęła się noga i dr G. znalazł się tam, gdzie dawno powinien był siedzieć.

Przeciw procesowi Bejlisa. Wczoraj, jako w dniu wywodów prokuratora podczas rozprawy kijowskiej, dwa stowarzyszenia żydowskiej młodzieży akademickiej i „Spójnia" urządziły zebranie, protestujące przeciw skandalicznemu postępowaniu sądownictwa rosyjskiego. Wiec zagaił akad. Schwarzbart, podnosząc, iż rektor nie zezwolił na odbycie go w murach wszechnicy, a to ze względów formalnych. Zebranie zwołano zatem do sali Związku stow. rob przy ul. Dunajewskiego. Po zagajeniu, cztery stowarzyszenia akademickie, mianowicie: „Promień", „Czytelnia akad.", „Znicz" i „Zjednoczenie", przez usta swych delegatów oświadczyły, iż wiec ten nie jest ogólnym wiecem młodzieży akademickiej w Krakowie i że młodzież, grupująca się w tych stowarzyszeniach, ze względów formalnych udziału w nim nie bierze. Jednocześnie założono w imieniu tej młodzieży protest przeciw procesowi kijowskiemu, jako jednemu z objawów gwałtu caratu.

Delegat „Spójni" zaznaczył, iż uczestniczy ona w wiecu. Po wyborze prezydyum, do którego powołano akad. Lichtiga i Friedekera, na wstępie referatu akad Aleksandrowicza przyszło do hałaśliwych scen między zwolennikami, a przeciwnikami wiecu. Wkońcu przeciwnicy opuścili salę. Po referacie akad Aleksandrowicza i mowach kilku mówców, uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw procesowi Bejlisa.

Wyroki w procesach o morderstwo i o dzieciobójstwo. Jak donieśliśmy, toczyły się wczoraj przed przysięgłymi dwie rozprawy: Jana Gębali o usiłowane morderstwo i Anastazyi Kulisówny o dzieciobójstwo. Gębalę zasądzono na półtora roku ciężkiego więzienia. Kulisównę zaś uwolniono.

Katastrofa kolejowa. Ubiegłej nocy miała miejsce katastrofa kolejowa między Przemyślem a Radymnem, gdzie pociąg osobowy zderzył się z towarowym. Szczegółów brak. Pociąg który miał przyjść do Krakowa dziś o godz. 6 30 rano, przyjdzie dopiero o godz 12 w południe.

Zawalenie się rusztowania przy budowie kolektora w Dąblu nastąpiło wczoraj około godz. 5 po południu. Odłamki jego przywaliły sobą 19 letniego Ludwika Makowskiego, który doznał złamania kręgosłupa. Ciężko rannego odwiozło pogotowie do szpitala Łazarza na oddział chirurgiczny.

Usiłowane oszustwo bankowe. Do filii „Živnostenska banka" zgłosili się wczoraj w południe dwaj mężczyźni z czekiem na 1004 K, wystawionym przez sosnowicką filię banku handlowego w Warszawie dla tutejszej firmy Ernest Bahlsen. — Urzędnik filii zażądał, aby czek został podpisany przez firmę, wobec czego prezentujący odeszli niby po podpis. Za chwilę przybyli znowu z podpisanym już czekiem, ale urzędnik, który przedtem telefonicznie porozumiał się z firmą Bahlsen, kazał ich aresztować. Są to: 57 letni Wojciech Psikański i 45 letni Michał Lubacz. Podali oni, że czek otrzymali od listonosza Michała Różańskiego. Przeprowadzono u niego rewizyę i znaleziono dowody, że zabierał z poczty listy amerykańskie i wyjmował z nich pieniądze. Różańskiego aresztowano.

Zamach samobójczy Kobrzyńskiego. Jeden z morderców Świszczowskiego, Kobrzyński, usiłował onegdaj wieczór powiesić się na kracie okna w swej celi. Zauważono to jednak zawczasu i odcięto go.

Schenker w Berlinie. Medyk Okuljar, który wyjechał z Schenkerem, wrócił i podaje, że Schenker pozostał w Berlinie, gdzie zajęli się nim krewni.

Aresztowano wczoraj włamywacza Józefa Hajduczka, który w towarzystwie 3 kolegów włamał się do mieszkania Liby Brener przy ul. Wawrzyńca l. 9 ale zostali spłoszeni. Spólnicy zdołali uciec.

Odczyty o ks. Józefie wygłosi w Towarzystwie sztuk pięknych w dniach 10, 11 i 12 b. m. o godzinie 5 po południu prof August Sokołowski. Po odczycie zostanie publiczność oprowadzoną po wystawie zabytków, a wyjaśnień udzielać będą pp. Leonard Lepszy i Bronisław Urbański.

Ze sportu. W niedzielę 9 b. m. rozegrają dwa kluby krakowskie „Wisła" i „Cracovia" ostatnie zawody o mistrzowstwo Galicyi na r. 1913 Obydwie drużyny mają równą ilość punktów, toteż te zawody zadecydują komu przypadnie srebrny puhar mistrzowstwa. Równe szanse zwycięstwa mają obydwie drużyny, toteż walka będzie bardzo zacięta, a przytem niepozbawioną prawdziwie sportowych emocyj. Zawody te prowadzić będzie sędzia z wiedeńskiego kolegium sędziów. W razie nierozstrzygnięcia zawodów w przepisanym czasie, match będzie przedłużonym o 30 minut, a gdyby i to przedłużenie nie przyniosło rozstrzygnięcia odbędą się ponowne zawody.

Piątkowy koncert „Lutni" warszawskiej rozpocznie się w sali starego teatru punktualnie o godz. 7½ wieczorem, a to ze względu na odjazd gości warszawskich pociągiem nocnym, którym wyruszą również i krakowskie towarzystwa muzyczne i śpiewacze na zjazd do Lwowa. Bilety, jakie pozostaną jeszcze nierozprzedane w księgarni p. Krzyżanowskiego, nabywać będzie można przy kasie starego teatru w dzień koncertu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa urzędników budowy tanich domów odbędzie się w sobotę 15 b. m o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie dyrekcyi. 3. Sprawozdanie Rady nadzorczej. 4. Wybór członków Rady nadzorczej. 5. Wnioski i interpelacye członków.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w piątek 7 b. m o godz. 6 wieczorem w lokalu „Ogniska" z następującym porządkiem dziennym: 1 Stanowisko delegatów do Rady szkolnej okręgowej. 2. Projekt statutu „Powiatowej naucz. Kasy zaliczkowej". 3 Wnioski.

Bilety na koncert p. Jadwigi Mrozowskiej są do nabycia w kasie zamawiań (plac Maryacki). Koncert odbędzie się 16 b. m. w sali starego teatru. W koncercie weźmie udział klasyczna tancerka p. Nina Dulli oraz jako akompaniator profesor konserwatoryum krakowskiego p. Bolesław Wallek-Walewski. Program, w którego skład poza „Franceską" wchodzą „Stance miłosne" Moliera, „Markiza" Boya, „Laura i Filon" Karpińskiego, „Bajki" Jachowicza obok staro-włoskich i francuskich pieśni.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: doc. dr W. Radecki: „Metody współczesnej psychologii".

W piątek o godz. 7 wieczorem: Władysław Studnicki: „Stosunki ziem polskich".

Na kursach wieczornych lekcye stenografii rozpoczynają się we środę 5 listopada o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7. Opłata za kurs, złożony z 36 godzin, wynosi 10 K (dla członków 8 K). Zapisy przyjmuje codziennie od 5—7 biuro Uniwersytetu Ludowego.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Piękna żonka".
Czwartek: „Tajemnica".
Piątek: „Po szarym dniu słońce".
Sobota: „Igrzysko", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.
Niedziela po południu: „Młynarz i jego córka".
Niedziela wieczór: „Igrzysko".
Poniedziałek: „Okno na I. piętrze", dramat w 3 aktach i „Piąty akt", dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

Nowiny lwowskie.

Chluba dyrekcyi kolejowej we Lwowie. Szefem oddziału ruchu w dyrekcyi kolejowej we Lwowie był nadinspektor Wechsler, znany na wszystkich liniach tej dyrekcyi z przygód miłosnych, a usiłowanie zgwałcenia żony pewnego robotnika kolejowego w Stryju odbiło się szerokiem echem w prasie. Wkońcu powinęła mu się noga. Jako szef oddziału ruchu w dyrekcyi był przełożonym wielu manipulantek i urzędniczek, które ciągle były narażane na nieprzyzwoite propozycye swego szefa. At trafiła kosa na kamień. Pewna manipulantka

zaskarżyła swego przełożonego, a równocześnie dyrekcya wytoczyła jej dyscyplinarkę za „oszczerstwo“, rzucone na swego naczelnika. Ale właśnie ta dyscyplinarka skończyła się dla p. Wechslera fatalnie. Komisya dyscyplinarna przyjęła za udowodnione, że Wechsler robił jej niemoralne propozycye i wyrokiem l. 4/66/II ex 1912 uwolniła oskarżoną niewinnie ową manipulantkę, czem wydała potępiający wyrok na p. szefa ruchu Wechslera. Następstwem tego wyroku było natychmiastowe usunięcie go z dotychczasowego stanowiska, a świeżo wydany „Dienstbefehl“ dyrekcyi lwowskiej ogłosił, że nadinspektor Wechsler z „powodu choroby“ opuścił naczelnictwo urzędu ruchu.

Dowiadujemy się, że są usiłowania różnych przyjaciół, aby Wechslera zatrzymać w dyrekcyi, sądzimy jednak, że ani p. dyrektor Rybicki, ani ministerstwo nie dopuści, aby tak napiętnowany osobnik zaśmiecał naczelne stanowiska w zarządzie kolejowym.

Sprawa Krzemienieckiego. Sędzia Hecht, prowadzący śledztwo w aferze Krzemienieckiego, przeprowadził wczoraj w asystencyi policyi dodatkową rewizyę w mieszkaniu szpiega, przyczem skonfiskował szereg kompromitujących listów.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Lato“, tragi-komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera (nowość)
Sobota po południu: „Dziady“.
Sobota wieczór: „Życie paryskie“.
Niedziela po południu „Pajace i „Wesele w Ojcowie“.
Niedziela wieczór: „Prymas cyganów“.

Z kraju.

Pożar w rafineryi nafty. Wczoraj w nocy wybuchł w rafineryi nafty w Dziedzicach pożar, który zniszczył magazyn parafinowy. Szkoda wynosi 25.000 K.

Z zaboru rosyjskiego.

Rusyfikacya Warszawy. „Kuryer warszawski“ pisze pod tytułem: „Mieszczaństwo rosyjskie w Warszawie“: „Ostatnimi czasy coraz częściej drobne posiadłości na przedmieściach przechodzą w rece Rosyan, osiadających na stałe w Warszawie. Również w niektórych dzielnicach miasta coraz liczniejsze sklepy i sklepiki spożywcze, handle kolonialne, magle, drobne przedsiębiorstwa w rodzaju utrzymywania kilku wozów do wynajęcia lub dorożek stają się własnością Rosyan.

W ostatnich czasach powstały specyalne piekarnie rosyjskie. Głównem zaś siedliskiem mieszczaństwa rosyjskiego jest Praga oraz jej okolice“.

Ze świata.

Niepoczytalny biskup. Urzędowy dziennik w Celowcu ogłasza zawieszenie kurateli nad Józefem Kahnem, byłym biskupem z Gurk, z powodu stwierdzonej niepoczytalności. Zarządzenie to przypomina okoliczności, wśród których biskup ten musiał ustąpić ze swego stanowiska. Ulokował on mianowicie znaczne fundusze episkopatu w przedsiębiorstwach przemysłowych, czem naraził episkopat na znaczne straty. Dr Kahn przebywa obecnie w klasztorze Tanzenberg w Karyntyi.

O katastrofie kolejowej pod Molun donoszą następujące szczegóły: Powodem katastrofy pod Melun była nieostrożność maszynisty pociągu pospiesznego, przychodzącego z Marsylii. Mimo sygnału nie wstrzymał on natychmiast pociągu, wskutek czego pociąg pospieszny wjechał w bok pociągu pocztowego. Pociąg ten składał się z 7 wagonów zwykłych i 2 wagonów towarowych. Wszystkie te wagony, w których znajdowało się 15 urzędników, roztrzaskały się zupełnie; zgruchotane zostały również trzy wagony pociągu pospiesznego, z tych dwa II klasy. Zbiorniki gazu eksplodowały, wybuchł pożar, który trwał do północy. Zaraz wdrożono akcyę ratunkową.

Do godz. 3 w nocy wydobyto jeszcze dwa zwęglone trupy z pod gruzów. Wskutek głębokiej ciemności panował wielki nieporządek i zamieszanie. Wydobywanie rannych było bardzo utrudnione. Szpital przepełniony rannymi. 9 zwłok z personalu urzędniczego jeszcze nie rozpoznano, rozpoznano tylko trzy trupy urzędników, kapitana Annica i jego żony. Ci oboje leżeli pod tenderem. Maszynista pociągu pospiesznego jest lekko ranny. — Twierdzi on, że widział, iż tor jest wolny.

Do Paryża przybył pociąg z rannymi. Podług zeznań ocalonych, pociąg pospieszny jechał z szybkością 35 do 40 klm. na godzinę. Dotychczas pracują jeszcze na miejscu katastrofy nad wydobywaniem rannych i zabitych. Około 20 urzędników pocztowych leży jeszcze pod gruzami. Ogółem obliczają liczbę zabitych na 40.

Z sali sądowej.

Studenci szpiegami.

Kraków, 6 listopada.

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw dwom byłym studentom w Krakowie o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Szpiegami tymi są: 21-letni Eugeniusz Gajewski i 21-letni Adam Ożądała. Ohydne rzemiosło poczęli uprawiać od połowy roku 1912 do dnia aresztowania, dokonanego w marcu br. W tym miesiącu Gajewski zaproponował swemu znajomemu, p. Stójce, rysownikowi w ekspozyturze dyrekcyi dróg wodnych, sprzedaż planów mostów na Wiśle. Trochę później ponowił tę propozycyę Ożądało, rozszerzając ją na wszystko, co dotyczy regulacyi Wisły. Pan Stójka, który plany te posiadał, domyślił się, na co są potrzebne Gajewskiemu i Ożądale. Domysł jego, iż ma do czynienia ze szpiegami, utwierdzały częste wyjazdy obu do Królestwa i różnych miast galicyjskich, utwierdzała widoczna poprawa stosunków materyalnych niecnej dwójki. Pan S. zwierzył się ze swojemi podejrzeniami przed kolegą biurowym p. Z. Rudnickim, poczem obaj oddali sprawę policyi. Przedsięwzięta przez policyę rewizya we wspólnem mieszkaniu obwinionych dostarczyła obfitych dowodów winy szpiegów. W papierach Gajewskiego znaleziono liczne notatki o rozkładzie wojsk w Krakowie i w różnych miastach Galicyi i Śląska. Znaleziono plan sytuacyjny mostu kolejowego na Wiśle, a nadto trzy tajne adresy mandanów warszawskich. Z tych dwa adresy, brzmiące na nazwiska mężczyzn, były adresami tajnymi pułkownika warszawskiego sztabu generalnego Batiuszyna, adres zaś trzeci, opiewający na nazwisko kobiety, naczelnika ochrany warszawskiej, Gondotjewa. — U Ożądały, którego uwięziono bezpośrednio po powrocie z Warszawy, znaleziono 70 rubli gotówką, otrzymane co tylko od Batiuszyna, dalej notatki o rozkładzie wojsk różnych miast Galicyi i Śląska, oraz dwa tajne adresy Batiuszyna.

Wobec tak jaskrawych dowodów winy, obaj przyznali się do szpiegostwa. W szczególności przyznał Gajewski, że w październiku 1912 r. z własnej inicyatywy pojechał do Warszawy, gdzie zgłosił się do sztabu generalnego i zawarł formalną umowę o służbę szpiegowską. Tytułem zaliczki wręczono mu 40 rubli, a zarazem przedstawiono mu pewnego człowieka pod nazwiskiem Raciborski, z którym odtąd komunikował się w Warszawie i Ząbkowicach i który mu też wypłacał pieniądze. Gajewski szpiegował garnizony wojskowe w Krakowie, Bochni, Tarnowie i Leżajsku. Nadto Gajewski oświadczył, że należąc do organizacyi „Strzelca“, dawał informacye ochranie warszawskiej.

Już po uwięzieniu Gajewskiego, nadszedł doń list z Warszawy z 20 rublami, zawierający następującą treść:

„Drogi synu! Posyłam ci tymczasem rubli 20, bo listu twego z okazem nowego uniformu nie otrzymałem. Napisz mi, co u ciebie słychać nowego, jak twoje zajęcie. Ściska cię twój ojciec — Stanisław. PS. Możebyś mi przysłał coś interesującego z gazet“.

Tym „ojcem“ był rotmistrz Nikoforw z ochrany, a przez nowy uniform rozumiano mundur strzelców, którego ochrana chciała poznać.

Wspólnik Gajewskiego, Ożądała, wstąpił na usługi szpiegowskie w grudniu 1912, zjawiwszy się osobiście w Warszawie na placu Saskim 7, według adresu i wskazówek, otrzymanych od Gajewskiego. Szczegółową instrukcyę szpiegowską wręczył mu sam Batiuszyn. Obejmowała ona śledzenie rozkładu wojsk w Galicyi i na Śląsku. W wykonaniu jej jeździł Ożądała do Dębicy, Tarnowa, Rzeszowa, Tarnobrzega, Przemyśla, Jarosławia, Lubaczowa, Rawy ruskiej, Żółkwi, Lwowa, Bielska, Cieszyna i Opawy.

Obok powyższych wywiadów obaj oskarżeni mieli także wydobyć plany mostów i fortyfikacyj krakowskich.

Rezultat dochodzeń wykazał, że każdy z oskarżonych przynajmniej po dziesięć razy jeździł do Warszawy, przyczem obaj zarobili znaczne sumy. Na samego Ożądałę wypada za ostatnie trzy miesiące, jak stwierdzono, około 1000 rubli. Szkoda, wyrządzona państwu przez zbrodniczą działalność obu obwinionych była bardzo znaczna.

Rozprawie przewodniczy starszy radca dr Jasiewicz, oskarża prokurator dr Marowski, obwinionych bronią dr Szalaj i dr Gleitzman. Jako rzeczoznawców, powołano kapitanów sztabu generalnego Rybaka i Morawskiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchano obu oskarżonych, którzy przyznali się do winy. Są to sobie przeciętni młodzieńcy — pospolici twarzą i zachowaniem. Śladu sprytu u nich nie widać. Ożądała ubrał się na czarno; jest widocznie przygnębiony. Gajewski spokojnie przysłuchuje się zeznaniom świadków. Zeznania te są dla nich wielce niekorzystne.

Do godz. 11 przesłuchano świadków: p. Maryana Stójkę, Zdzisława Rudnickiego i Zygmunta Szufę.

Zeznania ich potwierdzają szczegóły aktu oskarżenia.

Wyrok.

Trybunał zasądził Ożądałę na 1½ roku, a Gajewskiego na dwa lata więzienia.

TELEGRAMY

Rozwiązanie zgromadzenia urzędników.

Wiedeń (tel. wł.). W sali ratusza odbyło się wczoraj bardzo liczne zgromadzenie urzędników pocztowych, na którem w ostrych słowach atakowano rząd i Związek niemiecko-narodowy. Gdy jeden z mowców oświadczył, że rząd nic nie robi dla urzędników, komisarz rozwiązał zgromadzenie. Na placu przed ratuszem ogromne pogotowie policyjne rozproszyło demonstrujących urzędników.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. Prof. dr Herzl oświadczył o chorobie Kossutha, że chodzi o zatkanie jelita bardzo ciężkiej natury. Wypadek ten jest bardzo skomplikowany, ponieważ nie można przedsięwziąć operacyi ze względu na osłabienie czynności serca.

Nowy król bawarski.

Monachium. Wczoraj ogłoszoną została proklamacya nowego króla Ludwika III, w której król zawiadamia o objęciu tronu w miejsce nieuleczalnie chorego króla Ottona.

Na rezydencyi wywieszono chorągiew królewską. Książęta związkowi i rządy zagraniczne zostały zawiadomione o wstąpieniu na tron króla Ludwika. Król wydał amnestyę.

Katastrofa okrętowa.

Tokio. Koło Sazeho zderzyły się dwa torpedowce i zatonęły. Załogi się uratowały.

Zatarg Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Meksyk. „Assoziated Press“ donosi: Wczoraj odbyła się konferencya nad żądaniami, postawionemi z Waszyngtonu co do ustąpienia Huerty. Jego przyjaciele podnieśli, że oświadczenie Waszyngtonu uważać należy w praktyce za rozkaz. Oświadczenie prezydenta Wilsona powiada, że jeżeli Huerta nie ustąpi natychmiast i nie wstrzyma się od kierownictwa sprawami państwowemi, oraz od utworzenia nowego rządu, Wilson postawi „ultimatum“, a w razie odrzucenia „ultimatum“ odwoła się do kongresu z prośbą, by mógł chwycić się energiczniejszych zarządzeń.

Nowy Jork. Według telegramu z Veracruz, przybyły tam 4 amerykańskie okręty wojenne.

Wnioski
polskich posłów socyalno-demokratycznych.

VIII.

Wniosek posła Moraczewskiego i tow. w sprawie urządzenia składów drzewa opałowego i sprzedaży tego drzewa gminom.

Wskutek przesilenia ekonomicznego, w którem Galicya od wiosny 1912 r. się znajduje, nastąpił zastój w przemyśle i handlu, oraz bezrobocie; skutkiem zaś ulew i powodzi w czerwcu, lipcu i sierpniu 1912 r. nastąpiło zupełne zubożenie wielkich mas ludności naszego kraju. Panujące obecnie wszędzie w Galicyi choroby zaraźliwe robią teraz ze względu na spodziewane wielkie mrozy aktualną kwestyę opalania mieszkań ludności robotniczej pozbawionej środków do życia.

Dla środkowej i wschodniej Galicyi jest drzewo dotąd jeszcze najważniejszym materyałem opałowym; w tych częściach kraju posiada państwo wielkie lasy i jest tam najmiarodajniejszym sprzedawcą drzewa opałowego.

Wbrew kilkukrotnym uchwałom Izby posłów nie rozpoczął dotąd zarząd lasów i domen państwowych urządzenia własnych składów drzewa opałowego i budulcowego. Natomiast sprzedaje się drzewo opałowe w lesie w małych ilościach po 4 do 8 sążni kubicznych osobom prywatnym. Drzewo dostaje się przeważnie do rąk lichwiarzy, przez co — wprawdzie pośrednio — domeny państwowe przyczyniają się do lichwy drzewnej w kraju. Jeżeli gmina jakaś organizuje sprzedaż drzewa opałowego, aby przeszkodzić lichwie i regulować ceny drzewa, nie dostaje drzewa w lasach państwowych. Tak n. p. miasto Stryj w listopadzie 1912 zwróciło się do zarządów domen państwowych we Lwowie o kupno drzewa opałowego z pobliskich lasów państwowych w L'sowiccach, Pile i Bolechowie. ale z końcem lutego 1913 otrzymało odpowiedź odmowną!

Jasnem jest, że przecież gminy, które dają gwarancyę, że będą sprzedawały drzewo opałowe po cenie własnego kosztu ludności, powinny mieć przy zakupnie drzewa z lasów państwowych pierwszeństwo.

Przeto stawiamy wniosek:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

Wzywa się rząd, aby jak najrychlej urządził własne składy drzewa z lasów państwowych w miastach Galicyi. Dopóki to się nie stanie, powinny te gminy, które po cenie własnych kosztów sprzedają drzewo opałowe ludności, mieć pierwszeństwo przy zakupnie tego drzewa przed osobami prywatnemi.

IX.

Wniosek posła Moraczewskiego i tow. w sprawie obniżenia taryfy na węgiel i drzewo opałowe.

Ciężkie przesilenie gospodarcze i straszna katastrofa, które nawiedziły Galicyę w formie licznych powodzi i powszechnego nieurodzaju, spowodowały bezrobocie w takim rozmiarze, jakiego jeszcze nie było za pamięci ludzkiej. Brak środków u klasy robotniczej w mieście i na wsi wobec zbliżania się zimy, wzbudza ciężką troskę o przezimowanie ludności. Już obecnie zbiera obfite żniwo tyfus głodowy i dezenterya. W zimie ten stan rzeczy jeszcze się pogorszy wobec drożyzny opału.

Między innemi drożyznę węgla należy przypisać niekorzystnemu geograficznemu położeniu kraju i wysokości frachtów kolejowych.

Kopalnie węgla znajdują się aż na zachodniej granicy kraju, i koszta transportu kolejowego zwiększają w dwójnasób cenę za wagon węgla w Stryju, Tarnopolu, Stanisławowie, zaś podwyższają ją o 150% na granicy wschodniej.

Rząd sam to przyznał i znalazł środki, które w żadnym razie nie są w stanie biedę usunąć.

Mówimy mianowicie o obniżeniu taryfy na opał dla tych gmin galicyjskich, które bezpłatnie rozdają kupiony opał pomiędzy swymi członkami. Jeśli się zważy, że gminy w większej części są bez środków wobec kryzysu, wobec niemożliwości zbierania podatków realnych i dodatków, wobec zmniejszenia się dochodów z gminnego podatku od mięsa, z akcyzy, z podatku od wódki i piwa, oraz z innych podatków pośrednich — w takim razie musi się dojść do wniosku, że ten krok rządu ma dla kraju znaczenie iluzoryczne. Zrobiono go, by się miało wrażenie, iż coś się zrobiło (*ut aliquid fecisse videatur*).

Jedynie odpowiednim środkiem byłoby upoważnienie dyrekcyi kolei państwowych, aby na stacyach kolejowych sprzedawały po cenie kosztów węgiel ludności w ciągu zimy 1913/14, to znaczy do 1 kwietnia 1914. Gdyby ten krok był zbyt związany z trudnościami natury administracyjnej, w takim razie conajmniej należy obniżyć fracht kolejowy na opał o 50% — dla tych gmin, które sprzedają ludności opał zafrachtowany po cenie kosztów lub taniej.

Wobec tego stawiamy wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się ministerstwo kolei, by do 1 go kwietnia 1914 sprzedawano ludności węgiel dla opalania mieszkań na wszystkich stacyach w obrębie dyrekcyj kolejowych Kraków, Lwów i Stanisławów — po cenie kosztów, ewentualnie, by zniżono fracht o 50% na materyały opałowe dla tych gmin, które zafrachtowany opał sprzedają ludności po cenie kosztów.

Sprawy partyjne.

Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne zostało zwołane do Londynu na 13 grudnia. Wybrano Londyn, aby skuteczniej oddziałać na rozpoczęte i pomyślnie zapowiadające się zjednoczenie sił socyalistycznych angielskich. Następnie Biuro zajmie się kwestyami, związanemi z międzynarodowym kongresem 1914 r. w Wiedniu Biuro ustali porządek dzienny kongresu. Partya francuska proponuje postawienie na porządku dziennym drożyzny środków spożywczych; argentyńska — socyalistyczną politykę agrarną; turecka grupa socyalistyczna — kwestyę wschodnią. Wreszcie według uchwały kongresu kopenhaskiego wiedeński kongres będzie obradował nad wnioskiem tow. Keir Hardiego i Vaillanta w sprawie wojny.

Socyaliści chińscy w parlamencie.

Jak donosi „Hina Socialiste“, organ socyalistyczny, wydawany po esperancku w Szanghaju. Tow. Kian Kon-Fu wypowiedział dłuższą mowę w nowym parlamencie chińskiej republiki. Z braku miejsca nie możemy przytoczyć go w całości, lecz zmuszeni jesteśmy poprzestać na wskazaniu najważniejszych i najbardziej zasadniczych żądań.

Mowca żąda 1) wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, gdyż obecny system wyborczy niesłusznie nosi miano powszechnego: a) ponieważ parlament składa się z dwóch izb, b) ponieważ prawo wyborcze oparte jest na cenzusie majątkowym i c) ponieważ panuje nierówność pomiędzy mężczyznami a kobietami.

2) przymusowego i powszechnego nauczania: a) w szkołach elementarnych bezpłatnego, b) jednakowego nauczania dzieci płci obojga.

3) Pobierania podatków tylko od majątków ziemskich. Przytem podatki te powinny być obliczone procentowo zależnie od wartości majątku i dochodu, jaki on daje, a) zmniejszenia monopolu bogaczy, b) zmuszenia właścicieli ziemskich do uprawiania całego obszaru ziemi, będącej ich własnością c) ułatwienia bezrolnym nabywania ziemi (a znikną włóczędzy), d) zniesienia wszystkich innych podatków, przez co przyczynimy się do rozwoju przemysłu i handlu.

4) Zniesienie kary śmierci i kary cielesnej.

5) Zmniejszenie ilości wojska i wydatków na armię, a przeznaczenia zaoszczędzonych sum na popieranie przemysłu.

7) Ochrony prawnej robotników, a szczególnie pracowników rolnych.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

NADESŁANE.

Rozmaitość.

Ojciec i syn. Kampania, którą następca tronu niemieckiego od dwóch lat prowadzi przeciw ojcu Wilhelmowi II, świadczy, że następcy tronu nie brakuje pomysłowości na temat złośliwego dokuczania własnemu ojcu. Obie indywidualności, cesarz Wilhelm II i jego syn najstarszy, są tak odmienne, że niema pomiędzy nimi żadnych punktów stycznych. Przeciwnie, za każdym razem, gdy się spotkają, przychodzi do starcia i do coraz większego rozgoryczenia. Walka cicha, dla oczu publiczności ukryta, prawdopodobnie ciągnęła się już czas dłuższy Następca tronu, po ożenieniu się z księżniczką Cecylią, otrzymał olbrzymi posag, wynoszący 90 milionów marek. Jest tedy bogaczem w porównaniu z ojcem, którego majątek osobisty jest stosunkowo niewielkim. Poczuwszy pieniądze w ręku, następca tronu rozpoczął walkę przeciw ojcu w sposób oryginalny. A mianowicie stroił żonę tak zbytkownie, że wszystkie jego bratowe zaczęły odczuwać zazdrość. Wszystkie synowe cesarza Wilhelma II zapragnęły nosić takiego samego rodzaju suknie i takiego samego rodzaju kapelusze, jak i następczyni tronu Cecylia. Zachodziła przecież ta różnica, że Cecylia kupowała te stroje z dochodów własnych, podczas gdy inne synowe cesarza Wilhelma zwracały się do ojca mężów, ponieważ ci ostatni nie posiadali majątku własnego i żyli na łasce ojca. Cesarz Wilhelm, pragnąc utrzymania zgody w rodzinie, jest zmuszonym płacić coraz większe rachunki za suknie, kapelusze, bieliznę i biżuteryę, za perfumy i za tysiączne rozmaite drobnostki w skład toalety wchodzące. Potem następca tronu rozpoczął kampanię przeciw ojcu na polu politycznem. Wiadomo, że ostentacyjnie zwrócił się przeciw polityce angielskiej ojca. Tutaj atoli zapomniał, że cesarz może go ukarać. Kara nastąpiła pod formą wygnania do Gdańska. Następca tronu na wygnaniu robił wszystko co mógł, ażeby ojca irytować. A więc starał się o popularność w tych sferach, których cesarz nie znosi. Potem ostentacyjnie nie brał udziału w takich uroczystościach, do których cesarz przykładał wielką wagę. Wreszcie przed paru tygodniami zdobył się na jeszcze większą złośliwość, a mianowicie wystąpił przeciw własnemu szwagrowi, księciu Kumberlandzkiemu, ponieważ wiedział, że cesarz, rozkochany w swojej jedynaczce, robi wszystko co może, ażeby księciu Kumberlandzkiemu zapewnić tron brunszwicki. Tutaj znowu cesarz Wilhelm mógł swojego pierworodnego ukarać. Stało się to pod formą bardzo ostrej admonicyi. Wówczas następca tronu obmyślił nową złośliwość, wobec której cesarz jest bezbronnym. A mianowicie wiedząc, że cesarz Wilhelm II wziął sobie do serca wyjazd z Berlina Wojciecha Kossaka i jego odmowę malowania w dalszym ciągu obrazów przez niego obmyślonych, następca tronu nawiązał z Kossakiem korespondencyę i skłonił go, że tenże, nie opuszczając na stałe Krakowa będzie od tej pory przybocznym jego malarzem. Cesarza musi to boleć, że malarz polski, który o nim nie chce wiedzieć, zgodził się być malarzem przybocznym jego najstarszego syna.

Kto zna cesarza, ten może być pewnym, że najnowsza złośliwość następcy tronu zabolała go bardziej, aniżeli wszystkie złośliwości polityczne, zabolała go tem bardziej, że jest wobec złośliwego syna i wobec Wojciecha Kossaka zupełnie bezsilnym. W Niemczech śmieją się z kampanii złośliwości, którą syn pierworodny prowadzi przeciw ojcu.

Zamiast księcia — włóczęga. Dzienniki amerykańskie donoszą, że skromnie i cicho odbyła się w Wirginii zachodniej uroczystość zaślubin głośnej „księżniczki dolarowej", panny Elkins, która niedawno była przedmiotem uwagi całego świata. — Było to w czasie, gdy o rękę panny Elkins starał się książę Abruzzów, członek królewskiej rodziny włoskiej. Jak wiadomo, książę pragnął zaślubić piękną Amerykankę, to mu się jednak nie udało. Król włoski i cała rodzina księcia już się była z zamiarem księcia pogodziła i przeszkód mu nie stawiała. Pozwolono, by książę, nie zrzekając się swych praw i przywilejów, zawarł związek morganatyczny z piękną Amerykanką, której król nadać miał tytuł odpowiedni. Ale powodzenie córki zbyt zawróciło głowę pysznemu Amerykaninowi. Senator Elkins, widząc jak bardzo książę zakochany jest w jego córce, postanowił kuć żelazo póki gorące i zażądał, aby córka podzieliła i tytuł książęcy narzeczonego i wszystkie prawa członka rodziny królewskiej. Struna zbyt przeciągnięta pękła i małżeństwo do skutku nie doszło. Obecnie nadchodzi wieść, że „księżniczka dolarowa" odżałowała już swego prawdziwego księcia i wychodzi za mąż za kogoś innego. Nie byłoby to jeszcze nic dziwnego, gdyby nie wybór panny Elkins. Z jednej ostateczności wpadła w drugą. Wybrańcem został Billy Hitts. Jest on wprawdzie synem deputowanego do parlamentu, ale ojciec syna znać nie chce, wyrzekł się go, gdyż Billi od pewnego czasu pędzi życie „trampa" amerykańskiego, czyli włóczęgi po olbrzymich przestrzeniach Nowego świata. Dlatego zaślubiny odbyły się w ścisłem kółku rodzinnem.

Krwawy dramat na okręcie. Na parowcu austryackim „Dasa", płynącym z Tryestu do Anglii, rozegrał się krwawy dramat. Na okręcie tym wśród pasażerów znajdowały się dwie damy, krewne kapitana okrętu Bojanowicza, niejaka pani Izabela Glavich z dorosłą córką, oraz pewien kupiec z Tryestu, nazwiskiem Nicolo Muratti. Otóż tenże Muratti począł w sposób niezwykle natarczywy umizgać się do panny Glavich. Doszło do tego, że kapitan musiał mu publicznie wytknąć niewłaściwość zachowania się wobec panny. Wówczas Muratti wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do kapitana, na szczęście jednak nie trafił go. Kapitan pobiegł szybko do kajuty po browning, a tymczasem Muratti zaczął strzelać do wszystkich naokoło. Zanim kapitan powrócił, Muratti zranił już pannę Glavich i jednego z oficerów. Teraz rozegrał się krwawy pojedynek między kapitanem a szaleńcem, który wreszcie zamknął się w jednej z kajut i tam dwoma strzałami odebrał sobie życie.

Pisma tryesteńskie, które szeroko opisują tę krwawą awanturę przypuszczają, że Muratti działał w ataku obłędu.

NADESŁANE

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 9 listopada o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Na porządku dziennym wybór delegatów na kongres. Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny.

* **Posiedzenie zarządu Związku w Krakowie** odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Wykład o hygienie kobiecej** z obrazami świetlnymi p. dra Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotniczego w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp bezpłatny.

* **Kabaret** z bardzo urozmaiconym programem ze współudziałem znanego kabarecisty p. L. Wyrwicza odbędzie się w sobotę 8 listopada w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczorem. Po kabarecie zabawa taneczna. Strój spacerowy. Wstęp tylko do godz. 11 w nocy. Na pokrycie kosztów kabaretu i zabawy składa się K 2 lub 1. Bilety w bibliotece Związku przed zabawą w godzinach 7—9 wieczorem.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z okazyi 20-lecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

* **Zarząd Stow. „Zgoda"** robotników stolarskich, grupa I Lwów, podaje do wiadomości, że kurs lekcyi tańców rozpoczął się z dniem 15 października b. r. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 9 wieczór, zaś w niedzielę od godz. 10 do 12 przed południem. Bliższych informacyj udziela sekretarz Stowarzyszenia Jan Szydłowski.

Rozdaje się 10.000 paczek bezpłatnie!

Zwyczajny środek leczący reumatyzm we wszystkich postaciach ofiaruje się obecnie publiczności zupełnie darmo i bez zapłaty tytułem próby.

Wyleczono mnóstwo wypadków zastarzałych przez 30 i nawet 40 lat.



Rysunek Nr 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębio-niebieskawego Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie, że „trzeba widzieć, by się przekonać“ *M. E. Trayser* z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek przeciw reumatyzmowi na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu swego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyczne. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek *„Trayser“*. Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie p. Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem, w obec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek przeciw reumatyzmowi wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Liverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo, to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacyent ten był zupełnie wyleczony. To dało p. Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez *„Trayser“*. Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu *„Trayser“*. Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Kłonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum) w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobneż skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, która przeczyta niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.



Rysunek Nr 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatyczn. przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. TRAYSER, No. 168 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)